

Złota Jesień

Styczeń, nr 1 (20), wydanie noworoczne i mocno zaśnieżone

Co słyhać na warsztatach

Jeszcze niedawno bawiliśmy się sylwestrowo i wesoło, żegnając stary rok, a już nowego, 2011, minęły dwa tygodnie. Na pewno wielu z nas, u progu tego nowego roku, poczyniło jakieś wielkie plany,

Cicho tu... Że można usłyszeć szept ziemi
skrytej pod białą kołdrą.
A te ślady na śniegu
dokąd nas poprowadzą?



założenia. Wielu postanowiło dokonać jakiejś konkretnej poprawy czy zmiany swojego życia, czy może nastawienia. Niechże więc one wszystkie się spełniają! Tego – i jeszcze więcej – życzą Wam: redakcja Gazetki i całe WTZ-y!

A w naszej Gazetce noworocznej mamy trochę „starego” i „nowego” też: m. in. spotkamy czterech króli na drodze do Betlejem,

zatańczymy karnawałowo, pogłówkujemy nad wykreślanką i pojedziemy na wycieczkę do Rzymu.

Miłej lektury życzymy!



Postać z WTZ-ów



Romek Fior. Nasz kolejny kandydat do przyjrzenia się. Romek jest człowiekiem z wyglądu (i chyba takim jest w rzeczywistości) pogodnym, o łagodnym uśmiechu i bardzo opanowanym. Czy ktoś widział zdenerwowanego Romka? :)

Lubi opowiadać o różnych swoich doświadczeniach życiowych i o rodzinie, którą, to widać, bardzo kocha. Często bywa rywalem naszego Konika w opowiadaniu kawałów, których też zna bez liku – zwłaszcza tych z okresu PRL-u. :) Ale Romek jest przede wszystkim pastorem, zgłębiającym Pismo Święte w stopniu prawie już doskonałym i chętnie dzielącym się z innymi swą wiedzą i przemyśleniami. Nasze codzienne poranne spotkania przy Bożym Słowie zamieniają się często w burzliwe dysputy, którymi Romek umie ciekawie i wnikliwie pokierować. Myślę, że tak właśnie powinien wyglądać prawdziwy ekumenizm. Nie na szukaniu różnic, lecz na dochodzeniu do jedynej prawdy, do Boga Miłości. Poza tym na WTZ-ach Romek prowadzi ciekawe zajęcia grupowe i i „grzebie” w papierach biurowych. Romku, tak trzymaj dalej!



Aktualności

A z ostatnich aktualności mamy tylko dwie informacje. 1: wszyscy na WTZ-ach z większymi siłami i ochoczo wzięli się do roboty w nowym roku. 2: znów bawiliśmy się „do upadłego” na zabawie karnawałowej (tym razem w stylu coutry z wrzeszczącymi czerwonoskórymi i groźnymi cowbojami w tle) w DPS-ie przy ul. Nowaczyńskiego 1. Zdjęcia z tej imprezy już wkrótce. Może wraz z artykułem. Czekamy na chętną osobę, która go napisze.

RZYM

Rzym to ważny punkt Europy. Założony aż 800 lat p.n. e. Kwitnie do dziś. Jest stolicą Włoch i liczy ponad trzy miliony mieszkańców. Położony nad Tybrem Rzym przewał wiele wojen i najazdów to po prostu wieczne miasto! Jest też żywą historią starego kontynentu, dawnym imperium, w którym kwitnie sztuka, literatura, architektura.

W środku Rzymu leży Watykan – terytorium kościelne. Tzw. państwo w państwie. Dla każdego Polaka, który dumny jest z tego, że nasz rodak Jan Paweł II był papieżem, najważniejszym punktem wycieczki będzie Watykan.

Państwo kościelne, założone zostało 11 lutego 1929 roku.

Obejmuje teren Ager Vaticanum i mieści się na

prawym brzegu rzeki. To tu umierali piersi chrześcijanie. Do Watykanu należy również Bazylika Świętego Piotra, z której transmitowane są msze św. Tu znajduje się najważniejsze istniejące centrum architektoniczne - Pałace Watykańskie. Każdy chce tu wrócić.

Inne, warte polecenia miejsce to Fontana di Trevi 20m szerokości i 26 wysokości. Turyści wrzucają tu pieniądze, bo istnieje przesąd, że dzięki temu wrócą do Rzymu.



Jednym z najciekawszych zabytków europejskich jest Koloseum amfiteatr, założony w latach 80. p. n. e. Odbyły się tu ostatnie igrzyska i walki gladiatorów.

Przygotowała Małgorzata Zawisza

Trzej królowie

Nie wiadomo o nich nic, a mimo to są znani wszystkim. Zagadkowe postacie mędrców ze Wschodu, którzy złożyli hołd Jezusowi, były przez stulecia przedmiotem rozważań teologów i inspiracją wyobraźni artystów.



Wspomina o nich tylko Ewangelia wg św. Mateusza. Ewangelista nie podaje ich imion, ani nawet liczby. Nie pisze też skąd konkretnie przybyli, tylko, że ze Wschodu. Wiadomo też, że

kierowali się „gwiazdą”, jak to nazywa Ewangelista. To astronomiczne zjawisko pojawiło się niespodziewanie na niebie i zwróciło ich uwagę. W ciągu stuleci istniało wiele hipotez próbujących dokładnie określić o jaką gwiazdę chodzi. Sądzone na przykład, że mogła to być planeta Wenus, jasno świecąca nad horyzontem. Planeta Wenus była jednak doskonale znana w tamtych czasach i wydaje się niemożliwe, by zaskoczyła swym pojawieniem się trzech mędrców, którzy niewątpliwie byli dobrymi astronomami.



Ich święto ustanowiono w Kościele w wieku V. Św. Mateusz nie określił ilu magów przybyło do Jezusa. Na rysunkach w rzymskich katakumbach, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, aż do IV w., przedstawiano ich dwóch, trzech, czterech lub sześciu. W Syrii i Armenii przyjęła się wówczas tradycja, że było ich dwunastu, co miało symbolizować dwunastu Apostołów i dwanaście plemion Izraela. Z kolei Kościół koptijski w Egipcie uznał, że było ich aż sześćdziesięciu. Liczba „trzy” pojawiła się u Orygenesusa (najślawniejszego i najbardziej

wpływowego filozofa i teologa chrześcijańskiego Wschodu). Stwierdził on, że skoro były trzy dary, to tytuł musiał być również wręczających je. W wieku IV ten pogląd stopniowo wszędzie został przyjęty.



Trzy znane nam dziś imiona królów: Kacper, Melchior, Baltazar, pojawiły się po raz pierwszy ok. roku 520 na mozaice

zdobiącej kościół San Apollinare Nuovo w Rawennie, która wówczas była stolicą posiadłości bizantyńskich w Italii. Nad postaciami umieszczono tam wyraźne napisy: Balthassar, Melchior, Gaspar".

Tylko jedno nie ulega wątpliwości. Królowie ofiarowali Jezusowi mirrę, kadzidło i złoto. Wątpliwości nie budzi też interpretacja znaczenia symbolicznego tych darów. Złoto symbolizowało coś co jest piękne, chwalebne, wartościowe. Oznaczało godność Jezusa jako króla. Kadzidło używane było w świątyniach podczas składania ofiar jako symbol modlitwy. Oznaczało, że Jezus jest Bogiem. Mirra to balsam, którym namaszczano zmarłych, a dodany do wina wzmacniał je. Taki napój podawano skazańcom. To zapowiedź męki Pana i Jego pogrzebu. Jezus otrzymał więc złoto jako król, kadzidło jako Bóg i mirrę jako człowiek.



Św. Mateusz nazwał ludzi, którzy przyszedli ze Wschodu oddać pokłon Jezusowi mianem magów (magoi w greckim tłumaczeniu). Nie pisze ani słowa o tym, by byli królami. Początkowo nazywano ich więc magami. W starożytności magami określano w Persji, Medii, Babilonii, ludzi wykształconych, zajmujących się nauką, będących przeważnie doradcami monarchów. Pełnili oni jednocześnie, podobnie jak w starożytnym Egipcie, funkcje kapłańskie. Dlatego w Polsce przyjęło się określać ich mianem mędrców, które wydaje się lepiej oddawać starożytne znaczenie słowa „mag”. Na początku III wieku rzymski teolog, Tertulian, jako pierwszy nazwał ich „królami ze Wschodu”.

Trzej Królowie razem wyruszają w drogę, kierując się światłem Gwiazdy i słuchając głosu swego serca. W tej to Gwieździe ujrzeni nadzieję odnalezienia celu swej nieustannej tęsknoty za Pięknem Prawdziwym. Wyruszyli więc w drogę. To była długa pielgrzymka. W drodze byli zmęczeni. Jednak szli dalej, ponieważ ufali tęsknocie swego serca. I Gwiazda wskazała im cel. Celem podróży Trzech Króli jest dom, gdzie odnajdują Maryję i Dzieciątka i przed którym klękają, by Je adorować. Nie dość, że nie zostali nagrodzeni u końca swej podróży, to również oddali wszystko, co ze sobą przynieśli. Jest to paradoks także naszych życiowych dróg. Im dalej idziemy tą właściwą drogą – drogą prawdy o nas samych, a zarazem z wiarą w cel - tym mniej staje się dla nas ważne, co posiadaliśmy do tej pory i jak wyglądamy przed innymi. Bo pozwoliliśmy się zwabić Tajemnicy życia. A kiedy dotykamy tej Tajemnicy, wtedy upadamy na kolana, zapominamy o sobie, bowiem jesteśmy całkowicie przez nią ogarnięci i wtedy prawdziwie doszliśmy do domu.



W ludowej pobożności Trzej Królowie stali się ulubionymi patronami podróży. Wędrowali długą drogą i nigdy nie zblądzi. Dlatego mogą nam towarzyszyć na pełnych niebezpieczeństw drogach życiowych. Są przyzywani, by ochraniać nas przed szkodliwymi wpływami świata duchów. Stają się orędownikami w potrzebie, w chorobach.

Jest pewna stara, chyba rosyjska legenda opowiadająca o tym, że był jeszcze Czwarty Król. Król, który także wyruszył w drogę za Gwiazdą, aby

pokłonić się Boskiemu Dzieciątku. Chcecie o nim posłuchać?

Otóż ów czwarty król zabrał ze sobą jako prezent dla królewskiego Dzieciątka trzy błyszczące, szlachetne kamienie. Był najmłodszym spośród czterech królów. Żadnemu zaś z nich nie płonęła w sercu tak głęboka tęsknota, jak właśnie jemu.

Podczas drogi usłyszał nagle szlochanie dziecka. W kurzu zobaczył „leżącego chłopczyka, bezbronnego, nagiego i krwawiącego z pięciu ran. Tak niezwykle było to dziecko, tak delikatne i bezbronne, że serce młodego króla napełniło się litością”. Podniósł je i zawrócił do wioski, którą właśnie zostawili za sobą. Tam niestety nikt nie przyznał się do dziecka. Król poszukał więc opiekunki i przekazał jej jeden ze szlachetnych kamieni, by w ten sposób zabezpieczyć życie dziecka. Udał się następnie w dalszą wędrówkę, a Gwiazda wskazywała mu drogę. Bezbronne dziecko uczyniło go niezmiernie wrażliwym na nędzę świata.

Przechodził przez miasto, w którym naprzeciw niego wyszedł orszak pogrzebowy. Umarł właśnie ojciec rodziny. Matka i dzieci miały być sprzedane do niewoli. Król przekazał im drugi drogocenny kamień, aby mogli się uratować przed złym losem.

Gdy tak wędrował, nie widział już Gwiazdy. Dręczył się wątpliwościami, czy też nie stał się niewierny wobec swojego powołania. Jednak wtedy raz jeszcze zajaśniała na niebie Gwiazda. Wędrował za nią poprzez obcą krainę, w której szalała wojna.



W pewnej wiosce żołnierze zgromadzili razem wszystkich mężczyzn by ich zabić. Wtedy król wykupił ich trzecim szlachetnym kamieniem. Ale teraz nie dostrzegł już więcej Gwiazdy. Ogołoceny ze wszystkiego kroczył przez krainę i pomagał ubogim ludziom.

Przybył do pewnego portu w chwili, gdy ojciec rodziny jako wioślarz na jednej z galer miał odpokutować za swoją winę. Król zaoferował samego siebie i pracował przez wiele lat jako wioślarz na galerze. Wtedy w jego sercu ponownie wzeszła Gwiazda. „Wkrótce przeniknęło go wewnętrzne światło i ogarnęła go spokojna pewność, że mimo wszystko jest na właściwej drodze”. Niewolnicy i panowie odczuwali to niezwykle światło owego człowieka. Został wypuszczony na wolność.



We śnie znowu zobaczył Gwiazdę i usłyszał głos: „Pospiesz się! Pospiesz!” Wstał w środku nocy. Wówczas zajaśniała Gwiazda i doprowadziła go do bram wielkiego miasta. Z tłumem ludzi został zapędzony na wzgórze, na którym stały trzy krzyże. Ponad środkowym krzyżem jaśniała gwiazda.

„Wtedy spotkało go spojrzenie Człowieka, który wisiał na tym krzyżu. Człowiek ten musiał odczuwać wszystkie cierpienia, wszystkie utrapienia świata, tak niezwykle było jego spojrzenie. Ale też litość i bezgraniczną miłość. Jego ręce, przybite do krzyża gwoździami, były boleśnie wykrzywione. Z tych udrczonych rąk rozchodziły się promienie. Jak błysk przemknęła myśl: tutaj jest cel, do którego pielgrzymowałem przez całe życie. Ten Człowiek jest Królem ludzi i Zbawieniem świata, na którym oparłem swoją tęsknotę, którego spotkałem we wszystkich utrudzonych i obciążonych”. Król opadł pod krzyżem na kolana. W jego otwarte ręce spadły wtenczas trzy krople krwi. Były bardziej lśniące niż szlachetne kamienie.



Gdy Jezus umarł z okrzykiem na ustach, umarł też król. „Jego twarz jeszcze w śmierci była zwrócona w kierunku Pana i błyszczała jak promieniejąca gwiazda”.

Czy poruszyła Was ta opowieść – legenda? Nawet jeżeli brzmi jak bajka? Czy serce w Was nie

poruszyło się szybciej, by biec, naprawić co się może kiedyś popsuło, by uczynić „kawałek” świata odrobinę lepszym, radośniejszym? Być może także w nas istnieje coś, co mówi nam o tajemnicy Bożego Narodzenia. Często nie widzimy w należyty sposób światła Gwiazdy. Jest w nas wtedy tak ciemno... Zapalmy więc, za przykładem trzech magów, naszą Gwiazdę, która zaprowadzi nas do naszego Króla!

A dla wytrwałych i lubiących czytać polecam inną wersję tej legendy...

Opracowała EB



*„Bóg nie obiecał nieustannego błękitu nad głową,
ścieżki życia usłanej różami.*

*Bóg nie obiecał słońca bez deszczu,
radości bez smutku, pokoju bez bólu.*

*Lecz Bóg obiecał noc w codzienności,
wypoczynek po trudzie, światło na drogę,
Łaskę w dniach próby, pomoc z wysoka,
niezawodną przyjaźń i wieczną miłość.”*

ks. Sylwester Matusiak



...Aby dać świadectwo Prawdzie...

Wierzysz Jezusowi? - Tak, przecież modle się, chodzę do kościoła, jestem Katolikiem. - Nie, ja nie pytam, czy wierzysz w Jezusa, ale czy wierzysz Jezusowi?

No właśnie. Wielu z nas nie potrafi odpowiedzieć na proste pytanie. Czy Ty wierzysz Jezusowi? Czy wierzysz, że sam Bóg uniżył się do tego stopnia, że oddał się w ręce ludzi i pozwolił się ukrzyżować, po to żebyś Ty mógł żyć?

Ludzie w dzisiejszym świecie ciągle szukają sensu, prawdy, a zapominają o jednym. Sam Jezus przecież powiedział: **„Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo Prawdzie.”** /J 18,37/ Teraz tylko od Ciebie zależy, czy przyjmiesz tą prawdę.

Wiara, to decyzja, świadomy wybór. Bóg ma jedną zasadę. Nigdy nie wchodzi na siłę do Twojego życia, tęskni i czeka na Ciebie, ale to Ty musisz Mu otworzyć drzwi swojego serca.

Bóg chce, żebyś traktował Go jak Ojca, bo rzeczywiście nim jest! Chce z Tobą rozmawiać, chce Cię przytulać, chce dla Ciebie samych dobrych rzeczy – z jednego, prostego powodu, bo Cię kocha! Nie wiele jednak może zrobić, jeśli Ty ciągle nie masz dla Niego czasu, ciągle gdzieś gonisz, uciekasz - przed samym sobą... Umiesz rozmawiać z Bogiem? Nie chodzi o: „Ojcze nasz”, czy „Zdrowaś Maryjo”, bo wyobraź sobie, że spotykasz się z Bogiem twarzą w twarz i zamiast z nim rozmawiać, zaczynasz recytować wyuczone regułki. Czy umiesz rozmawiać z Nim, jak z bliską Ci osobą? Opowiadać o wszystkim, prosić o pomoc, a przede wszystkim, czy umiesz Go słuchać?

Często pytamy dlaczego Boga nie ma przy nas, kiedy Go naprawdę potrzebujemy. Nawet na krzyżu Jezus wołał: Boże mój, Boże mój! Czemuś mnie opuścił?! / Mt 27,45-46/

Bóg nigdy nie zostawia! Nie zstąpi z nieba i nie poda Ci ręki, tak realnie, ale postawi na Twojej drodze ludzi, którzy Ci pomogą, w których pokaże Ci swoją twarz i dotknie Cię ich rękami! Tylko musisz mu na to pozwolić i w ciszy słuchać Jego głosu...

Szukasz prawdy?

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.” /J 3,16/

Tu masz odpowiedź!

Marysia Galik

Zatańcz ze mną jeszcze raz!

Taniec. Jego historia jest tak samo długa i barwna jak historia ludzkości. Jest jedną z najstarszych sztuk pięknych. Był obecny we wszystkich epokach i kulturach. Od tysięcy lat ludzie przekazywali swe opowieści w formie tańca.

Kiedy socjologia podzieliła czynności ludzkie na przyrodzone i kulturalne to taniec zaliczony został do czynności kulturalnych. Można dokonać wyodrębnienia trzech odmiennych sfer działalności ludzkiej, w których się rozwinął. Jest to religia, rozrywka i sztuka. W każdej z nich pełni inne funkcje. Elementy tańca występują również w niektórych dyscyplinach sportu jak: łyżwiarstwo figurowe, pływanie synchroniczne czy gimnastyka artystyczna.

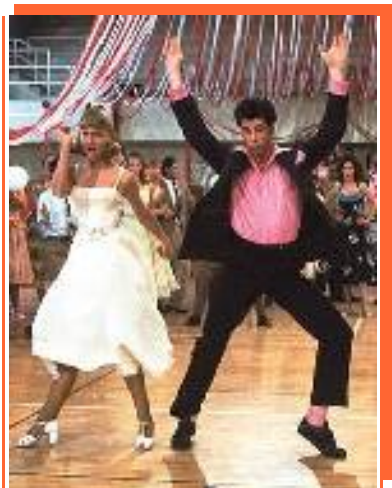
Taniec może być także formą terapii (choreoterapia).

Lekarze zalecają bowiem taniec jako skuteczną terapię w wypadku wielu psychosomatycznych schorzeń. Jest zaliczany



do ćwiczeń rekreacyjnych mających bardzo korzystny wpływ na zdrowie psychofizyczne. W wyniku ruchu ciała w tempie zgodnym z muzyką można wyrazić swoje uczucia, a z samego ruchu czerpać dużą przyjemność.

Głównym elementem tańca jest ruch ciała. Może on być bardziej lub mniej skoordynowany, szybszy lub wolniejszy, ale zawsze celowy. Drugim elementem tańca jest rytm. Taniec można też nazwać formą komunikacji niewerbalnej.



TROCHE HISTORII

Taniec zawdzięcza swoje powstanie po części wierzeniom religijnym. Ludzie tańczyli po to by sprowadzić deszcz w czasie suszy, czy spowodować wzrost urodzaju i zapewnić pomyślność łowów.

Jeden z pierwszych opisów tańca pojawił się w Starym Testamencie, który wspomina o królu Dawidzie, który tańczył przed Arką Przymierza. Kolejny literacki ślad tańca można znaleźć w „Iliadzie” Homera.



W **średniowieczu** taniec cieszył się dużą popularnością i towarzyszył ludziom w różnych sferach ich życia. Dlatego przyjęło się dzielić taniec tego okresu na *rytualny, religijny, epicki i dworski*.

Pierwszy rodzaj tańca wbrew pozorom dotyczył religii, a nie kultu pogańskiego i był wykonywany przez pobożną ludność. Jednak ze względu na duże podobieństwo do rytualnych tańców pogańskich nie cieszył się popularnością wśród kleru.



Taniec dworski był jednym z ulubionych sposobów ówczesnych elit na spędzanie wolnego czasu. Początkowo wynajmowano akrobatów i tancerzy, którzy swoimi występami umilali czas zebranym. Z czasem jednak zaczęto również uczestniczyć w tych zabawach, a maskarady urządzone na dworach królewskich stały się bardzo popularne.

W epoce **renesansu** taniec *dworski* bił rekordy popularności. To właśnie od niego pochodziły

najpopularniejsze tańce tamtego okresu, czyli *basse danse* czy *pawana*. To właśnie dzięki dworskim balom i maskaradom, organizowanym z wielkim przepychem, narodziły się takie formy tańca, jak *balet* czy *opera*.

Pod koniec **XVIII wieku** powstał nowy gatunek tańca, zwany *tańcem salonowym*. Do tego czasu niepodzielnie królował *taniec dworski*, a wśród zwykłych obywateli - *taniec ludowy*. Najpopularniejsze tańce salonowe to: *gawot*, *kadryl*, *kotylion* i *walc*.



Tańce ludowe jako dziedzictwo kulturowe różnych narodów przetrwały w swojej formie do czasów dzisiejszych.

Wiek XX przyniósł przemianę i na parkiety wkroczyły tzw. *tańce towarzyskie*. Przyjęto je dzielić na tańce *standardowe* i *latynoamerykańskie*.

W skład tańców standardowych wchodzi m. in. *walc angielski* i *wiedeński* oraz *tango*.

Tańce latynoamerykańskie to na przykład *rumba*, *samba* czy *cha-cha*, oraz pozostałe tańce towarzyskie.

W latach **sześdziesiątych XX wieku** pojawił się zupełnie nowy rodzaj tańca, który w krótkim czasie zawojował praktycznie całą Europę i Amerykę. Mowa oczywiście o nieśmiertelnym *rock'n'rollu*.

Mniej więcej w tym samym czasie w Ameryce narodził się nowy nurt, który dziś przyjmuje się nazywać *tańcem nowoczesnym*. Jego korzeni szukać można między innymi w *folklorze murzyńskim* i *indiańskim*. Do grupy tańców nowoczesnych zalicza się między innymi *jazz* i wszystkie jego odmiany, *hip*



hop, *electric boogie* czy *breakdance*.

Mimo zmian, jakim podlegał taniec na przestrzeni wieków, następujących trendów i innych czynników jedno jest pewne. Od czasów prehistorycznych do dnia dzisiejszego taniec był i jest niezwykle ważną częścią kultury ludzkości. Dlatego możemy mieć pewność, że na pewno nie zniknie z naszego życia.

Źródło:

- Strony internetowe:

- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Taniec>,
- <http://danceflowing.pl/kat,1017365,title,Historia-tanca,wid,10283334,wiadomosc.html?ticaid=6b335>.

Monika Kostur



„Szczęśliwy jest człowiek, który kocha Ciebie, a przyjaciela w Tobie, nieprzyjaciela zaś ze względu na Ciebie. Tylko taki człowiek bowiem niczego, co jest mu drogie, nie traci, bo wszyscy są mu drodzy w Tym, którego utracić nie można. A tym, jest ktoś inny, jeśli nie nasz Bóg?”

„Wyznania” św. Augustyn



św. Tomasz z Akwinu



Najpopularniejsze imię w kalendarzu styczniowym, to Agnieszka. Ale o niej już pisaliśmy w ubiegłym roku. Teraz, więc przyjrzyjmy się innej, mądrej i uczonej, sylwetce, św. Tomaszowi. Św. Tomasz urodził się na zamku Roccasecca niedaleko Akwinu (Włochy) około roku 1226. Był synem Landulfa, hrabiego Akwinu. Gdy św. Tomasz miał 5 lat, ojciec umieścił go pod opieką benedyktynów na Monte Cassino. Nauczyciele byli zadziwieni postępami chłopca, gdyż prześcignął on wszystkich kolegów; zarówno w nauce, jak i w ćwiczeniu cnoty.

Potem udał się do Neapolu, gdzie studiował na tamtejszym uniwersytecie. Tam zapoznał się z niedawno założonym przez św. Dominika Zakonem Kaznodziejskim. Wyrzekł się wówczas świata doczesnego i postanowił wstąpić do tegoż zakonu dominikanów, mimo iż rodzina zapatrywała się na to bardzo niechętnie. Wszelkimi sposobami, włącznie z dwuletnim aresztem domowym, próbowano zmienić jego decyzję; bezskutecznie. Wysłano nawet jego własną siostrę, Marotę, by mu dominikanów „wybiła z głowy”. Tomasz jednak umiał tak do niej przemówić, że sama wstąpiła do benedyktynek. W nagrodę Bóg obdarzył go cnotą czystości doskonałej, co zjednało mu przydomek „angielskiego doktora”. Ukończywszy nauki w Neapolu, wyjechał na studia do Kolonii, gdzie był uczniem św. Alberta Wielkiego i należał do bardzo zdolnych studentów. Zadziwiał wszystkich jasnością wykładów, wymową i głębią. Stworzył własną metodę, w której najpierw wysuwał trudności i argumenty przeciw danej prawdzie, a potem je kolejno zbijał i dawał pełny wykład.

Koledzy przezywali Tomasza „głuchym wołem” z powodu cichego kroku i olbrzymiej postury; w gruncie rzeczy. W wieku 22 lat zaczął wyklądać w Kolonii, równocześnie publikował pierwsze prace. Po czterech latach został wysłany do Paryża. Wtedy uzyskał święcenia kapłańskie, a w wieku 31 lat otrzymał doktorat.

W Paryżu zaszczycał go przyjaźnią król, św.

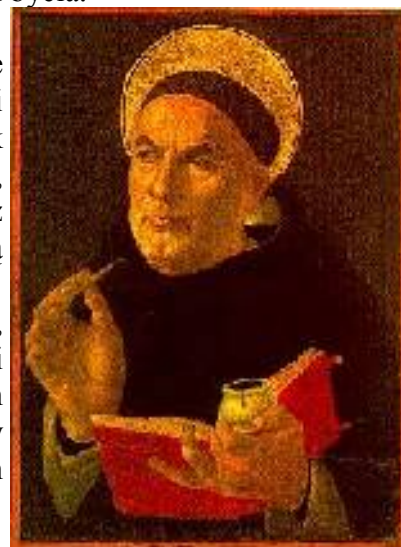
Ludwik, który często zapraszał go na obiady. W roku 1261 papież Urban IV wezwał go do Rzymu, gdzie powierzono mu misję nauczania. Św. Tomasz stanowczo uchylał się od przyjęcia jakiegokolwiek godności kościelnej. Nie tylko pisał (jego dzieła obejmują 20 tomów charakteryzujących się błyskotliwością myśli i jasnością języka), często wygłaszał także kazania, które cieszyły się dużym powodzeniem.

Pozostawił wielką spuściznę naukową. Jego fundamentalna „Summa Theologica” pozostała jednak nieukończona: w drodze na drugi sobór w Lagdunie (dziś Lyon), dokąd udał się na polecenie papieża Grzegorza X, zachorował i zmarł w roku 1274.

Św. Tomasz wstawił się swą szczególną niewinnością życia oraz wiernością w zachowywaniu obserwacji zakonnych (obserwancja - wierność zasadom, przestrzeganie reguł i praktyk, zwłaszcza religijnych). Właściwe Zakonowi zadanie, jakim jest służba Słowu Bożemu w dobrowolnym ubóstwie, znalazło u niego wyraz w długoletniej pracy teologicznej: w gorliwym poszukiwaniu prawdy, którą należy nieustannie kontemplować i przekazywać innym. Dlatego wszystkie swoje zdolności oddał wyłącznie na służbę prawdy. Sam starał się ją osiąść, skądkolwiek by pochodziła, i ogromnie pragnął dzielić się nią z innymi. Odnaczał się pokorą oraz szlachetnym sposobem bycia.

Kaznodzieja, poeta, ale przede wszystkim wielki myśliciel, człowiek niezwyklej wiedzy, którą umiał połączyć z niemniej wielką świętością. Powiedziano o nim, że: „między uczonymi był największym świętym, a między świętymi największym uczonym”.

Stworzył zwarty system nauki filozoficznej i teologii katolickiej, zwany tomizmem. Wywarł głęboki wpływ na ukierunkowanie zachodniej myśli chrześcijańskiej. Spuścizna literacka św. Tomasza z Akwinu jest olbrzymia. Do najważniejszych jego dzieł należą: Summa contra gentiles, czyli apologia wiary przeciwko poganom, Kwestie dysputowane, Komentarz do „Sentencji” Piotra Lombarda, Summa teologiczna i komentarze do niektórych ksiąg Pisma świętego. Szczególną czcią Tomasz otaczał Chrystusa



Zbawiciela, zwłaszcza na krzyżu i w tajemnicy Eucharystii, co wyraził w tekstach liturgicznych do brewiarza i mszału na uroczystość Bożego Ciała, m.in. znany hymn Zbliżam się w pokorze. Płonął synowską miłością do Najświętszej Maryi Panny.

Św. Tomasz jest patronem dominikanów, księgarni, studentów i teologów; opiekun podczas sztormów. Papież Jan XXII zaliczył go do grona świętych 18 lipca 1323 roku. Papież św. Pius V ogłosił go 11 kwietnia 1567 roku piątym doktorem Kościoła zachodniego. Papież Leon XIII ustanowił go 4 sierpnia 1880 roku patronem wszystkich uniwersytetów i szkół katolickich.

W ikonografii św. Tomasz przedstawiany jest w białym habicie dominikańskim, w czarnej kapie i białym szkaplerzu. Jego atrybutami są: anioł, gołąb, kielich z Hostią, księga, różaniec, słońce na piersiach, które symbolizuje jego Boską inspirację.

Przygotowała EB



Wierzę... że jeżeli ktoś potrafi marzyć jedynie w samotności, to jego marzenie jest tylko snem; jeśli takie same marzenie ma wiele osób, to jest to początek czegoś prawdziwie nowego. Pragnę związać się z ludźmi, którzy mnie do czegoś pociągają.
Pino Pellegrini

Przytulny Kącik Książkowy

Historia Pana Sommera



Patrick Süskind
Historia
pana Sommera

Po srogim rozczarowaniu, jakie ogarnęło mnie po zaledwie kilku stronach Pachnidła, Patricka Süskinda, długo nie mogłam się przemóc, aby sięgnąć po coś więcej jego autorstwa. I pewnie gdyby nie rysunki Jean-Jacquesa Sempé, nigdy bym tego nie zrobiła. Jednak po raz kolejny

okazało się, żeby nigdy nie mówić nigdy. Skusiłam się, przeczytałam i. zupełnie zatraciłam się w Historii pana Sommera.

Nikt nie wiedział, jak pan Sommer ma na imię, Peter, Paul, Heinrich czy Franz-Xaver, ani czy przypadkiem nie jest doktorem Sommerem lub profesorem Sommerem, albo profesorem doktorem Sommerem - znany był jedynie i wyłącznie jako pan Sommer. Nikt nie wiedział też, czy pan Sommer wykonuje jakiś zawód, czy w ogóle jakiś zawód ma lub kiedykolwiek miał. Wiedziano tylko, że p a n i Sommer wykonuje zawód, a mianowicie zawód lalkarki. (...) Skąd pochodzili Sommerowie, nikt nie wiedział. Po prostu któregoś dnia przybyli - ona autobusem, on pieszo - i od tej pory już byli.

Kiedy przerywa milczenie, wzburzony mówi: Och, zostawcie mnie wreszcie w spokoju!. Nawet wtedy, gdy wie, że już nigdy nie wypowie więcej żadnego słowa.

To właśnie ten człowiek, o którym w zasadzie nie można powiedzieć nic pewnego, najmocniej zapisał się we wspomnieniach narratora, który na kartach książki snuje opowieść o czasach swojego dzieciństwa. Ta powieść ciepła i beztraska jest zupełnie, ale to zupełnie różna od okrutnego i naturalistycznego Pachnidła. Pisarz przedstawia świat widziany oczyma małego chłopca, jego problemów i spraw wieku dziecięcego. Wdrapywanie się na drzewa, jazda na rowerze, lekcje gry na fortepianie u wąsatej panny Funkel, terrier doktorowej Hartlaub. Wszystkie dziecięce zachwyty i rozczarowania, zauroczenia i tragedie.

Powieść Süskinda, pełna fantazji i humoru, oczarowuje swoim subtelnym dowcipem. Bez wąpienia tego unikalnego charakteru nadają jej pastelowe rysunki pędzelka Sempégo. Ale również finezyjnie przemyczone do fabuły rozważania na temat istnienia w skazanym na zapomnienie świecie. Ta powieść to coś więcej, jak tylko zabawne reminiscencje z dzieciństwa - rozmarzonego, frywolnego i bezpowrotnie utraconego. To pełna uroku opowieść o samotności. Tej przymusowej, ale i tej utęsknionej, wyczekiwanej. Właśnie tej, której się pragnie, krzycząc: Och, zostawcie mnie wreszcie spokoju!.

Monika Żarczyńska



A może krzyżóweczkę?

Wykreślanka

Poidane niżej słowa należy wykreślić z diagramu, poruszając się poziomo, pionowo albo na ukos – wprost lub wspak. Nieskreślone litery, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie zadania.

- | | | |
|-------------------|-----------------|------------------|
| 1. Alpejczyk | 12. Krtań | 23. Rencezja |
| 2. Atrament | 13. Lotność | 24. Śmiałek |
| 3. Chrzestny | 14. Łatwizna | 25. Tatarka |
| 4. Eksploatator | 15. łomotanie | 26. Wanad |
| 5. Fajerka | 16. Metro | 27. Widzew |
| 6. Fidrygałki | 17. Nadkomplet | 28. Witryna |
| 7. Grzanie | 18. Osika | 29. Zamość |
| 8. Instalowanie | 19. Oświaczenie | 30. Zgrzyzota |
| 9. Introligatorka | 20. Plakacista | 31. Zjednoczenie |
| 10. Kajakarka | 21. Posadzka | 32. Zwinka |
| 11. Kompletność | 22. Produkt | |

I	N	T	R	O	L	I	G	A	T	O	R	N	I	A	Z
N	P	O	S	L	Ś	S	A	E	T	O	M	Ć	T	F	J
S	W	I	D	Z	E	W	L	N	T	O	Ś	E	A	I	E
T	K	U	D	O	R	P	I	A	Z	O	Z	J	T	D	D
A	A	A	Ł	O	M	O	T	A	N	I	E	Y	A	R	N
L	J	K	K	O	A	A	K	T	D	R	W	N	R	Y	O
O	A	Z	K	G	O	Z	O	R	K	C	A	T	K	G	C
W	K	D	N	L	R	L	A	A	T	W	Z	S	A	A	Z
A	A	A	P	E	W	Z	Ś	M	I	A	Ł	E	K	Ł	E
N	R	S	I	G	C	I	A	E	O	L	Ń	Z	N	K	N
I	K	O	M	P	L	E	T	N	O	Ś	Ć	R	I	I	I
E	A	P	I	A	N	Y	R	T	I	W	Ć	H	W	A	E
A	T	S	I	C	A	K	A	L	P	E	J	C	Z	Y	K

Mamy nadzieję, że w i w tym roku nasz Drogi Szef szczerą ręką będzie nagradzał tych którzy dobrze rozwiążą te łamigłówki. :)



*„Nowy Rok bierzy..”
Nad uśpioną wioską przeleciał, poganiany wiatrem.
Przystanął nad miastem
i właśnie zagląda w okna wieżowców..
A białe Anioły – pierzaste chmury – cichutko nucą,
nam ludziom życząc:
DOBREGO ROKU!!!*



Redaktor: Elżbieta Boduch
ebzaba@poczta.fm

Wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej "Klika"
Os. Złotej Jesieni 9, 31-831 Kraków tel.012 3953329
www.klika.org

Współpracownicy pilnie poszukiwani

Konto: DnB NORD 89 1370 1372 0000 1701 5011 6100

